

# Stanisław Piekarski

---

## Działalność artystyczno-rekreacyjna w obozach internowania marynarzy polskich w Szwecji, 1939–1945

---

Przegląd Historyczno-Wojskowy 15 (66)/1 (247), 210-229

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*nyimi szlakami do Syrii. Starac się przesłać powyższe hasła do środowisk deportacji i obozów jenieckich w Rosji*<sup>64</sup>.

Komendant Główny ZWZ 20 lipca 1940 r. wydał „Instrukcję nr 5 dla ob. Rakonia”<sup>65</sup>, w której Sosnkowski wprost stwierdzał: *W tych warunkach ewakuacja z Kraju w rozmiarach poprzednio zamierzonych jest nie możliwa. Należy ją ograniczyć wyłącznie do osób szczególnie zagrożonych, które muszą opuścić Kraj*<sup>66</sup>.

Osoby takie, *via* bazy łączności z krajem, miały być kierowane do Palestyny, gdzie wówczas znajdowała się Brygada Karpacka. Sosnkowski utrzymał w mocy wytyczne dla deportowanych w głąb ZSRR, mających się kierować do brygady wzdłuż Morza Czarnego, przez Kaukaz, względnie przez Turkiestan.

*Andrzej Chmielarz*

<sup>64</sup> SPP, sygn. 2.2.1.2.4, k. 44, 13.

<sup>65</sup> Pseudonim gen. Roweckiego, od 30 VI 1940 r. Komendanta Głównego ZWZ w kraju. Instrukcję podpisał formalnie odwołany ze stanowiska Komendanta Głównego ZWZ gen. Sosnkowski, a zatwierdził gen. Sikorski.

<sup>66</sup> AIJP, sygn. 93/6, t. 3/2, k. nlb.

## **Działalność artystyczno-rekreacyjna w obozach internowania marynarzy polskich w Szwecji, 1939–1945**

Po klęsce wrześniowej internowanych zostało około 80–90 tys. żołnierzy Wojska Polskiego<sup>11</sup>. Jednym z krajów internowania polskich żołnierzy była Szwecja. Pierwsza dotarła tu 150-osobowa załoga żaglowca szkolnego „Dar Pomorza”. Jeszcze 25 sierpnia 1939 r. żaglowiec przebywał w niechronionym porcie Oxelosund, ale kpt. Konstanty Kowalski, chcąc zapewnić młodzieży bezpieczeństwo, przeprowadził jednostkę do stolicy Szwecji. „Dar Pomorza” nie był okrętem wojennym, toteż uczniowie uzupełnili załogi innych statków handlowych znajdujących się w tym czasie w Szwecji, po czym zostali wysłani do Anglii. „Dar Pomorza” tymczasem został przycumowany w kanale sztokholmskim, w samym centrum miasta<sup>2</sup>. Pozostawiono na nim kilku członków załogi, którzy pełnili tu funkcje porządkowe.

Dnia 13 września 1939 r. na Gotlandii wylądował polski samolot RWD-13 pilotowany przez ppor. mar. Edmunda Jareczka i ppor. rez. Jana Nowackiego. Dzień później internowano 5-osobową załogę jachtu „Olga”. W Szwecji internowano również 162 marynarzy

<sup>11</sup> W. Biegański, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 7. Liczba ta nie obejmuje żołnierzy polskich internowanych w ZSRR. Wobec braku odpowiednich regulacji prawnych dotyczących internowanych większość państw, do których przybywali polscy żołnierzy, przez analogię stosowało przepisy dotyczące jeńców wojennych. Istniało przy tym przekonanie, że internowani nie powinni mieć gorszych warunków bytowych niż jeńcy wojenni.

<sup>2</sup> A. Nils Uggla, *Polacy w Szwecji w latach II wojny światowej*, Gdańsk 1996, s. 20.

polskich, członków załóg okrętów podwodnych: „Ryś”, „Sęp” i „Żbik”. Najpierw okręty te broniły wybrzeża na płytkich wodach wokół Półwyspu Helskiego, a od 7 września 1939 r. przeszły zgodnie z rozkazem na głębokie wody do sektora od Rozewia po wyspę Bornholm<sup>3</sup>. Do otwartej bitwy morskiej nie doszło, ale w wyniku bezpośrednich potyczek wszystkie polskie okręty zostały uszkodzone. 14 września 1939 r. do dowódców okrętów wojennych drogą radiową dotarł rozkaz dowódcy floty kadm. Józefa Unruga. Zawierał on następujące dyspozycje: *Szkodzić jak najwięcej nieprzyjacielowi. Po wyczerpaniu wszystkich środków udać się do Anglii, jeśli to niewykonalne, do portu szwedzkiego*<sup>4</sup>. Ze względu na uszkodzenia podróż do Anglii była niemożliwa. Pozostała więc Szwecja. Pierwszym okrętem podwodnym, który znalazł się na wodach terytorialnych Szwecji, był „Sęp” dowodzony przez kmdr. ppor. Władysława Salamona. Jego załoga liczyła 61 osób. 17 września „Sęp” zbliżył się do Landsort na archipelagu sztokholmskim, skąd został przeprowadzony pod eskortą do Nynäshamm, a następnie do Stavnäs, letniego miejsca postoju floty szwedzkiej.

Dnia 18 września 1939 r. na wody terytorialne Szwecji wpłynął ORP „Ryś” z 53 członkami załogi, dowodzony przez kmdr. ppor. Aleksandra Grochowskiego. Jednostkę doprowadzono do Stavnäs, gdzie kotwiczył już „Sęp”. Wkrótce oba okręty zostały doprowadzone do fortecy morskiej w Vaxholmie. ORP „Żbik”, dowodzony przez kmdr. ppor. Michała Żebrowskiego, z 54-osobową załogą, dotarł do Szwecji 25 września 1939 r. Jeszcze tego samego dnia okręt znalazł się w Vaxholmie<sup>5</sup>. 2 października 1939 r. do Szwecji, po kapitulacji Helu, na motorówce „Batory” dotarło kolejnych 7 oficerów i 4 marynarzy. Dowodził nimi kpt. mar. Jerzy Milisiewicz.

Polskie okręty podwodne zostały rozbrojone i przycumowane do szwedzkiego torpedowca, stojącego w odległości 300 m od 2-piętrowego budynku koszarowego na terenie twierdzy Vaxholm. To było pierwsze miejsce zorganizowanego internowania polskich żołnierzy. Łącznie przebywało tu 173 żołnierzy, w tym 16 oficerów, 87 podoficerów i 70 szeregowców. 1 listopada dotarła tu 10-osobowa grupa ze wspomnianej załogi motorówki „Batory”. Liczba internowanych wzrosła więc do 183 żołnierzy<sup>6</sup>. Polskim komendantem mianowano kmdr. ppor. Władysława Salamona. Nadzór nad polskimi żołnierzami sprawował szef miejscowej policji kpt. rez. Ragnar Erfass. Jemu też podlegał pluton wartowników (1 oficer i 28 szeregowców), który wystawiał 4 posterunki dzień, a 8 w nocy. Wokół koszar pojawiły się też zasieki z drutu kolczastego, a okręty zabezpieczono przed ewentualnym uruchomieniem. Polscy żołnierze otrzymali zakaz indywidualnego opuszczania koszar. Była zaś zgoda na zbiorowe wyjścia do miasta, w szyku zwartym, pod eskortą wartowników. Szwedzi zażądali od Polaków pisemnych oświadczeń, że nie będą podejmować prób ucieczek. Oficerowie odmówili, ale spora część szeregowców taki

<sup>3</sup> C. Rudzki, *Polskie okręty podwodne 1926–1969*, Warszawa 1985, s. 133–136.

<sup>4</sup> D. Nawrot, *Internowanie i rehabilitacja załóg polskich okrętów podwodnych w Szwecji w latach II wojny światowej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2001, nr 2, s. 12.

<sup>5</sup> J. Pertek, *Wielkie dni małej floty*, Poznań 1976, s. 118–126.

<sup>6</sup> D. Nawrot, *op. cit.*, s. 13–14.

dokument podpisała<sup>7</sup>. Będąc mieszkańcami ponurego koszarowca, polscy żołnierze mieli świadomość, że przed nimi długie oczekiwanie na zakończenie wojny. Przygnębienie było jednak przede wszystkim spowodowane klęską wrześniową. W obozie pojawiły się również negatywne nastroje o podłożu społecznym. Tuż po rozkwaterowaniu się w Vaxholm oficerowie mało interesowali się swoimi podwładnymi. W takich okolicznościach najważniejsze funkcje dowódcze i społeczne spełniali podoficerowie, którzy stanowili tu zresztą grupę najliczniejszą.

W polskim obozie rosło więc niezadowolenie i pogłębiała się apatia, co z kolei sprzyjało rozluźnieniu się dyscypliny. W takich okolicznościach przebywające we Francji polskie kierownictwo Marynarki Wojennej postanowiło wysłać do Szwecji oficera, który swoim autorytetem mógłby podnieść morale polskich żołnierzy. 18 grudnia przyjechał w tym celu do Sztokholmu, jako kurier dyplomatyczny, kmdr Tadeusz Podjazd-Morgenstern. Wkrótce miał on przyjąć funkcję attaché morskiego. Do tego czasu najważniejszą osobą dla polskich marynarzy był attaché lądowy mjr Feliks Brzeskwiński. Komandor Morgenstern zaczął od zapewnienia marynarzom godnego spędzania czasu wolnego oraz poprawy warunków socjalno-bytowych. Rozpoczęły się więc systematyczne prace konserwacyjne na okrętach, zaczęto organizować liczne odprawy i szkolenia<sup>8</sup>. Warto też odnotować, że 24 września 1939 r. obóz odwiedził polski konsul w towarzystwie sekretarza szwedzkiej YMCA. Żołnierze zgłosili im wiele swoich potrzeb. Dwa tygodnie później polski konsul przekazał przez telefon wiadomość, że od grudnia 1939 r. internowani będą otrzymywali żywność i papierosy<sup>9</sup>. W oczekiwaniu na spełnienie obietnic, 19 października 1939 r. odbyła się pierwsza wycieczka krajoznawcza po Vaxholmie. Wzięło w niej udział 70 marynarzy polskich. Trzy dni później odbył się pierwszy mecz piłki nożnej z reprezentacją szwedzkiej twierdzy.

Z okazji przypadającej 11 listopada rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w Poselstwie Polskim w Sztokholmie odbyła się uroczysta wieczornica, w której uczestniczyła grupa internowanych z Vaxholm. Dziecięco-młodzieżowy zespół miejscowej Polonii wystąpił z krótkim programem artystycznym<sup>10</sup>. To właśnie ów koncert zainspirował 22-letniego wówczas st. mar. Mariana Kubiszyna do założenia własnego zespołu scenicznego. Swój pomysł zgłosił tuż po koncercie w obecności przedstawicieli poselstwa. Propozycja spodobała się wszystkim obecnym, a Polacy mieszkający w Sztokholmie obiecali wszechstronną pomoc.

Po powrocie do obozu Marian Kubiszyn swój pomysł przedyskutował z por. mar. Kazimierzem Sadowskim, znanym z wszechstronnych zainteresowań artystycznych. Por. Sadowski propozycję utworzenia zespołu przekazał kmdr. ppor. Władysławowi Salamonowi.

<sup>7</sup> Z. Waśko, *Internowanie polskich okrętów podwodnych w Szwecji w latach 1939–1945*, „Biuletyn Historyczny Zarządu Politycznego Marynarki Wojennej” 1972, nr 3, s. 72.

<sup>8</sup> Tadeusz Podjazd-Morgenstern funkcję attaché morskiego sprawował do 24 IX 1941 r., gdy zastąpił go kmdr Eugeniusz Pławski; od 7 IV 1943 r. do likwidacji obozu – kmdr por. Marian Wolbek.

<sup>9</sup> Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni (dalej – MMW), sygn. 238, s. 31–32, W. Salamon, *Moja służba w Marynarce Wojennej w latach 1929 do 1939 oraz uzupełnienie wspomnienia z okresu internowania polskich okrętów podwodnych w Szwecji w okresie okupacji*, mps.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 34.

Uzgodniono, że pierwszym przedstawieniem będą „Jasełka”. Motorem napędowym przedsięwzięcia był sam Kubiszczyn, który dwukrotnie widział w Polsce przedstawienie zrealizowane na podstawie tekstu Lucjana Rydla. Kubiszczynowi też powierzono sceniczne przygotowanie spektaklu i napisanie tekstu. Nad całością, w tym także nad doborem 8-osobowej obsady miał czuwać por. Sadowski. Jednym z tej ósemki był Czesław Marcinkowski<sup>11</sup>. Wkrótce rozpoczęły się pierwsze próby sceniczne. W tym czasie, 1 grudnia 1939 r., w kinie miejskim polscy żołnierze obejrzeli film wyświetlany specjalnie dla załóg twierdzy Vaxholm.

Dnia 13 grudnia polscy żołnierze zostali zaproszeni do wzięcia udziału w obchodach Święta Łucji, jednego z najważniejszych świąt szwedzkich. Był to zarazem pierwszy tak znaczący kontakt polskich marynarzy z lokalną obyczajowością. Tydzień później władze Vaxholm urządziły gwiazdkę dla załóg twierdzy, podczas której paczki i drobne upominki otrzymali także polscy marynarze. 23 grudnia internowani zorganizowali w obozie wieceznię wigilijną, w której uczestniczył kmdr Podjazd-Morgenstern i mjr Brzeskwiński. Spotkanie zakończyło odśpiewanie kilku kolęd<sup>12</sup>.

Cztery dni później, 28 grudnia 1939 r., miejscowy pastor Löving zaprosił polskich żołnierzy do kościoła na uroczysty koncert, podczas którego wystąpił chór z udziałem kilku solistów. Po części oficjalnej odbyła się kameralna kolacja z udziałem przedstawicieli polskich żołnierzy. Od nich pastor dowiedział się o planowanych przedstawieniach jasełkowych. Próba generalna do prapremiery odbyła się w godzinach rannych 5 stycznia 1940 r. w sali gimnastycznej obozu. Widzami byli polscy marynarze i żołnierze szwedzkiego plutonu wartowniczego. Jeszcze tego samego dnia w godzinach popołudniowych w tej samej sali gimnastycznej zorganizowano spektakl dla wszystkich żołnierzy twierdzy Vaxholm.

Pierwsze przedstawienie poza obozem odbyło się dzień później w Sztokholmie, w sali wynajętej przez Poselstwo RP. Na widowni oprócz miejscowej Polonii znajdowali się też obywatele szwedzcy. Przedstawienie składało się z trzech części, a zespół wystąpił pod nazwą „Teatr Oddziału Okrętów Rzeczypospolitej Polskiej”<sup>13</sup>. Po występie artyści w marynarskich mundurach odebrali liczne gratulacje i wyrazy uznania. 7 stycznia 1940 r. w sali gimnastycznej obozu odbyły się dwa przedstawienia dla tzw. chrzestnych matek okrętów podwodnych. Mianem tym określano dziewczęta i kobiety szwedzkie, które nie ukrywały swego współczucia i sympatii dla polskich internowanych. Przed rozpoczęciem każdego spektaklu oficer szwedzki przedstawiał treść spektaklu. Dzięki temu widownia szwedzka mogła przynajmniej w części zrozumieć wymowę scen granych w języku polskim. Ostatnie, piąte z kolei przedstawienie odbyło się 15 stycznia na prośbę pastora Vaxholm. Na widowni w sali gimnastycznej zasiadła tym razem najmłodsza część mieszkańców tego miasteczka. Choć nie znali oni języka polskiego, to podobno bawili się świetnie<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> C. Marcinkowski, Informacja ustna byłego internowanego marynarza w Szwecji przekazana podczas spotkania w Rumi, sierpień 2003 r.

<sup>12</sup> MMW, sygn. 201, W. Salamon, Relacja z okresu internowania okrętów podwodnych w Szwecji od września 1939 do października 1945, mps, s. 2.

<sup>13</sup> *Ibidem*, sygn. 238, *idem*, Moja służba..., s. 35.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 36.

Inauguracja pracy scenicznej wśród internowanych żołnierzy polskich odbyła się w sprzyjającej tej działalności atmosferze. Marian Kubiszyn w relacji przekazanej Andrzejowi Nilsowi Ugglą podkreślał wielką życzliwość, z jaką spotkali się organizatorzy tego przedsięwzięcia ze strony szwedzkiego komendanta kpt. Ragnara Erfassa. Tenże Kubiszyn miał zaś żal do kmdr. Salamona za jego rzekomą obojętność wobec artystycznych aspiracji polskich marynarzy<sup>15</sup>. Nie potwierdzają tego wspomnienia samego kmdr. Salomona, który o tych aspiracjach i staraniach wyraża się z wielkim uznaniem i szacunkiem. Ów brak zgodności w przekazach można tłumaczyć różnymi punktami widzenia obu autorów relacji. Mianowicie obozowi artyści z powodu wykonywania nowych zadań prawdopodobnie oczekiwali od swego komendanta określonych udogodnień i ulg w codziennej służbie. Być może kmdr Salomon, mając na uwadze przede wszystkim dobro owej codziennej służby, oczekiwań tych nie spełniał w stopniu zadowalającym artystów.

Dnia 11 stycznia 1940 r. w obozie rozpoczęto kurs dla sygnalistów, a 6 dni później pierwsza grupa polskich marynarzy przystąpiła do nauki języka szwedzkiego. W roli lektora wystąpił mar. Nyman<sup>16</sup>.

Dnia 1 kwietnia 1940 r. Szwedzi wprowadzili w życie instrukcję dla internowanych, regulującą kwestie porządkowe i dyscyplinarne<sup>17</sup>. Dokument zawierał sporo liberalnych zapisów, bardzo korzystnych dla polskich żołnierzy, co miało wpływ na poprawę nastrojów i morale.

Sytuacja polskich internowanych zmieniła się radykalnie po uderzeniu Niemiec na Danię i Norwegię. Szwecja znalazła się wówczas w obliczu bezpośredniego zagrożenia. W razie rozpoczęcia inwazji na Szwecję polskie okręty mogły być Szwedom bardzo potrzebne. W połowie kwietnia 1940 r. zostały one odholowane do bazy morskiej w Sztokholmie. Marynarzy polskich zakwaterowano na pokładzie „Daru Pomorza”, który przyplłynął tu 13 kwietnia 1940 r. Nowym szwedzkim komendantem obozu mianowano kpt. Adama Laurella. Rozpoczęło się dozbrajanie polskich okrętów w celu przystosowania ich do udziału w ewentualnej wojnie. Polskie dowództwo zakładało trzy warianty wydarzeń: udział polskich okrętów podwodnych w wojnie z Niemcami w składzie floty szwedzkiej, ucieczkę okrętów do Anglii i wreszcie zatopienie i zniszczenie okrętów w razie próby przejścia ich przez Niemców lub ZSRR<sup>18</sup>.

Najbliższe tygodnie przyniosły pewne odprężenie w stosunkach niemiecko-szwedzkich. W efekcie, po 2-miesięcznym pobycie w Sztokholmie polskie okręty ponownie zostały rozbrojone i w dniach 4–7 lipca 1940 r. odholowane w głąb kraju, na jezioro Mälaren, gdzie zostały zakotwiczone przy wyspie Högholmen. Oficerów i podoficerów starszych ulokowano na statku pasażerskim „Drottning Sofia”, pozostałych zaś marynarzy na wysłużonej, pamiętającej czasy I wojny światowej krypie mieszkalnej „Johannes”. W drugiej

<sup>15</sup> A. Nils Ugglą, *op. cit.*, s. 72.

<sup>16</sup> Z. Waśko, *op. cit.*, s. 92.

<sup>17</sup> Centralne Archiwum Wojskowe (dalej – CAW), Kierownictwo Marynarki Wojennej (dalej – KMW), sygn. 777/24, Instrukcja dla polskich internowanych w Vaxholm.

<sup>18</sup> D. Nawrot, *op. cit.*, s. 16.

krypie mieszkalnej „Cerberus” znalazło się miejsce dla szwedzkich wartowników<sup>19</sup>. Ponieważ dostęp do obozu był bardzo utrudniony z powodu skał i setek drzew okalających Högholmen, polskich żołnierzy 18 lipca 1940 r. przeniesiono na pobliską wysepkę Fällskär. Polacy mogli swobodnie poruszać się w obrębie okrętów i sąsiednich wysp, a za zgodą władz szwedzkich wyjeżdżać do pobliskich miejscowości. Z tego prawa chętnie korzystano, szczególnie wtedy, gdy była ładna pogoda. Kadra i marynarze każdą wolną chwilę wykorzystywali na kąpiele, łowienie ryb, zbieranie jagód i grzybów.

W sierpniu pogoda radykalnie się pogorszyła. Bezustannie padające obfite deszcze sprawiły, że żołnierze musieli spędzać większość czasu w chłodnych, zawilgoconych pomieszczeniach. Zmiana trybu życia i bezczynność wpływały negatywnie na samopoczucie marynarzy. Na szczęście władze szwedzkie zezwoliły polskim żołnierzom podejmować pracę zarobkową przy wyrębie lasu. Pod koniec sierpnia pracę tę wykonywało już 14 osób<sup>20</sup>.

Dnia 1 września 1940 r. attaché morski kmdr Podjazd-Morgenstern z upoważnienia Kierownictwa Marynarki Wojennej wprowadził nowe zasady organizacji władz polskich w obozie. Marynarze z poszczególnych okrętów zostali odtąd połączeni w jeden oddział, stanowiący obóz. Jego dowódcą mianowano kmdr. Władysława Salamona, działającego na prawach polskiego komendanta garnizonu. Na dowódcę załóg został wyznaczony dowódca ORP „Żbik” kmdr ppor. Michał Żebrowski, a na jego zastępcę – kmdr ppor. Aleksander Grochowski<sup>21</sup>. Nowa organizacja obozu miała głównie na celu ujednoczenie życia załóg trzech okrętów podwodnych. Polscy żołnierze przez cały czas pełnili służbę na okrętach i prowadzili na nich niezbędne prace konserwacyjne.

Dnia 10 września 1940 r. dotarło do nich pismo szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej kadm. Jerzego Świrskiego, zobowiązujące do pozostawania w stałej gotowości bojowej. Marynarze mieli być zdrowi „duchem i ciałem”, a ich sprzęt przygotowany do ewentualnego użycia<sup>22</sup>.

W związku z przeniesieniem w kwietniu 1940 r. marynarzy polskich do Sztokholmu działalność sceniczna została zawieszona. Do rozmów o niej wrócono w sierpniu 1940 r. To właśnie wtedy zgłoszono pomysł zorganizowania w obozie zespołu muzycznego. Pomysłodawcą był umięjący grać na gitarze ppor. mar. Jerzy Hedinger, oficer nawigacyjny ORP „Ryś”. Był to okres, kiedy polscy internowani przebywając w trudno dostępnym terenie, mieli dużo wolnego czasu i starali się go w jakiś sposób urozmaicić. Do muzykowania zachęcało też stare pianino, które stało w odgrywającym rolę świetlicy jednym z pomieszczeń barki „Johannes”<sup>23</sup>.

Tuż przed nadejściem mrozów, 11 października 1940 r., okręty zostały przeholowane w głąb zatoki w okolicy malowniczo położonego miasteczka Mariefred, w pobliżu zamku

<sup>19</sup> MMW, sygn. 201, W. Salamon, Relacja z okresu internowania..., s. 7–8.

<sup>20</sup> CAW, KMW, sygn. 777/24, Dziennik zdarzeń, rkps, s. 60–61.

<sup>21</sup> *Ibidem*, sygn. 777/29, s. 62, Pismo attaché morskiego Poselstwa RP w Sztokholmie do komendanta obozu internowanych załóg.

<sup>22</sup> *Ibidem*, sygn. 777/24, s. 196, Pismo szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej nr 527 do załóg Oddziałów Okrętów RP „Sęp”, „Ryś” i „Żbik” internowanych w Szwecji.

<sup>23</sup> C. Marcinkowskiego, Relacja.

Gripsholm, gdzie niegdyś mieszkała Katarzyna Jagielonka, żona księcia Jana, późniejszego króla Szwecji Jana III Wazy<sup>24</sup>. Wartownicy zamieszkali w majątku Marielund, od którego nazwę przyjął cały obóz. „Drottning Sofia” została odholowana do Sztokholmu. Polscy oficerowie zamieszkali w willi „Ekbacken” oraz w wynajmowanych kwaterach w mieście. Marynarze tymczasem zajmowali krypy mieszkalne „Johannes” i „Cerberus”. Ponadto na barce „Johannes” znajdowała się świetlica i kuchnia. 25 listopada 1940 r. nowym szwedzkim komendantem obozu został kpt. Gunnar von der Burg<sup>25</sup>.

Kończąc rozważania o przemieszczeniach polskich marynarzy w roku 1940 roku, należy wspomnieć i o tym, że w czerwcu 26 polskich internowanych umieszczono w odległej twierdzy Rommehed w pobliżu Falun. Miejsce „zsyłki” nazwano potocznie obozem w Falun. W szczytowym okresie przebywały tam 44 osoby.

Po przeniesieniu polskich marynarzy do Mariefred ich warunki socjalno-bytowe znacznie się poprawiły. Ważne było i to, że pobyt Polaków w tej miejscowości zaczął nabierać charakteru stałego. Nowa sytuacja musiała podbudować morale polskich żołnierzy, tym bardziej że miejscowe społeczeństwo po początkowym okresie nieufności zaczęło się odnosić do internowanych z większą życzliwością. Polacy po kilku miesiącach odosobnienia zaczęli czuć się jak u siebie. Swego rodzaju formą przedstawiania się polskich żołnierzy miejscowej ludności były ich cotygodniowe przemarsze do łaźni miejskiej, podczas których śpiewali melodyjne polskie piosenki.

Wzajemnemu poznawaniu się sprzyjały też indywidualne i zbiorowe przepustki udzielane marynarzom polskim, którzy już od początku zaskarбили sobie sympatię... szwedzkich dziewcząt. W takich okolicznościach, tuż po przeprowadzce do Mariefred, por. Sadowski, wspólnie z Kubisztynem, zajął się przygotowaniem jasełkowego programu. Do przedsięwzięcia zaangażowano 12 osób. W porównaniu z poprzednimi „Jasełkami” przewidziano trzy istotne zmiany. Po pierwsze, do tekstu przedstawienia wprowadzono słowa, a nawet niewielkie ustępy wypowiedane w języku szwedzkim. Po drugie, przedstawienie miało być zaktualizowane przez dodanie do właściwego, odtwarzanego w dalszym ciągu z pamięci tekstu Lucjana Rydla, współczesnych scenek rodzajowych nawiązujących do sytuacji narodu polskiego i samych internowanych. Po trzecie wreszcie, planowano włączyć do udziału w przedstawieniu kilka dziewcząt szwedzkich.

Już w toku przygotowań dostrzeżono konieczność utworzenia w obozie chóru żołnierskiego. Dobrą okazją do realizacji tego pomysłu była pierwsza obozowa akademie zorganizowana 10 listopada 1940 r. z udziałem polskiego attaché morskiego. W części artystycznej wystąpiło kilku deklamatorów i naprędce zorganizowany kilkunastoosobowy chór internowanych. Ponieważ występ tej ostatniej formacji wypadł niezbyt okazale, rozpoczęto w obozie poszukiwania osoby, która mogłaby „ułożyć” głosy śpiewaczego zespołu<sup>26</sup>.

Tymczasem kontynuowano przygotowanie jasełek, uznanych za najważniejsze przedsięwzięcie artystyczne obozu. Wieść o zamierzeniach polskich internowanych bardzo szyb-

<sup>24</sup> W Mariefred mieszkało wówczas około 1500 osób. Do Sztokholmu było stąd 60 km.

<sup>25</sup> MMW, sygn. 201, W. Salamon, Relacja z okresu internowania..., s. 8.

<sup>26</sup> *Ibidem*.



ko rozniosła się po okolicy. 5 grudnia 1940 r. pastor szwedzki Perve zaprosił do siebie dowódców obozu, by omówić wspólnie szczegóły wystawienia jasełek dla publiczności szwedzkiej<sup>27</sup>. Polskie dowództwo bardzo poważnie potraktowało to zadanie; uczestniczących w nim marynarzy zwolniono z wszelkiego rodzaju służb i wart. Przy pomocy szwedzkiego komendanta kpt. von der Burga do przedstawienia udało się zaangażować kilka dziewcząt z Mariefred. Przeważnie pełniły one funkcje statystek. Z wielką pieczołowitością potraktowano też sprawę kostiumów i rekwizytów. Pomocy w tej kwestii obiecali udzielić przedstawiciele Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, ale ostatecznie Polacy musieli liczyć wyłącznie na siebie. Ogółem zorganizowano 5 przedstawień. Pierwsze odbyło się 4 stycznia 1941 r. w sali kina w Mariefred i było adresowane do dzieci szwedzkich, drugie – 5 stycznia w sali szkolnej pobliskiego Gripsholms Folkhögskola, trzecie – 8 stycznia 1941 r. dla Polonii w Sztokholmie. Na widowni m.in. zasiedli: poseł Gwidon Potworowski, sekretarz poselstwa, attaché wojskowy, biskup ze Strängnäs oraz przedstawiciele zagranicznych ambasad. 11 i 12 stycznia 1941 r. w sali kinowej Mariefred wystawiono kolejne dwa spektakle, każdy trwający po 2,5 godziny. Przeciętnie każde jasełka oglądało ponad 300 widzów<sup>28</sup>. Na przedstawieniach byli też obecni marynarze polscy. Oficer dyżurny polskiego obozu pełniący swą funkcję z 11 na 12 stycznia 1941 r. w raporcie napisał: *służba częściowo nieobecna z powodu przedstawienia Jasełek*<sup>29</sup>. Doszło więc do bardzo rzadkiego w wojsku wypadku: sztuka zdeorganizowała tok życia wojskowego. Jedno z przedstawień zapowiadał burmistrz Mariefred. Do dwóch przedstawień słowo wstępne wygłosił sam kpt. von der Burg. Zresztą oficer ten znany był z wielkiej życzliwości dla Polaków.: *Był uosobieniem grzeczności* – napisał o nim kmdr Salamon – *zawsze chętny, uczynny, nigdy nie powiedział nie, zawsze starał się postępować dyplomatycznie*<sup>30</sup>. Niekiedy jego „uczynność” przybierała dość nieoczekiwany wyraz, np. po każdym przedstawieniu „Jasełek” przynosił aktorom... litrową butelkę wódki<sup>31</sup>. Oczywiście wzbudzało to dezaprobatę polskiego dowódcy, ale szwedzki oficer nie chciał rezygnować ze swego zwyczaju.

Formą podziękowania polskim żołnierzom za wysiłek artystyczny było też zaproszenie ich na uroczysty koncert zorganizowany przez władze miasta 28 stycznia 1941 r. w sali kinowej. O sukcesach zespołu polskiego coraz częściej pisała szwedzka prasa lokalna. Swymi występami polscy marynarze zyskiwali coraz większą sympatię mieszkańców Mariefred. Teatr ułatwiał też kontakty polskich internowanych z pracownikami szwedzkich urzędów. Coraz częściej pojawiały się apele, *aby okazać marynarzom serce, ulżyć w niedoli i użyzyć ciepła domowego, aby Polacy wynieśli ze Szwecji jak najlepsze wrażenie*<sup>32</sup>. Ważne było i to, że po odliczeniu tzw. kosztów własnych, polscy żołnierze cały dochód z przedstawień oddawali Domowi Dziecka w Mariefred.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 8–9.

<sup>28</sup> A. Nils Uggla, *op. cit.*, s. 72.

<sup>29</sup> *Ibidem*, sygn. 1799/91/138, Książka raportów oficera dyżurnego Oddziału Okrętów RP, rkps, s. 40.

<sup>30</sup> MMW, sygn. 201, W. Salamon, *Relacja z okresu internowania...*, s. 8.

<sup>31</sup> *Ibidem*, sygn. 31, *idem*, *Aneks do wspomnień z okresu internowania okrętów podwodnych w Szwecji w okresie okupacji*, mps, s. 10.

<sup>32</sup> A. Nils Uggla, *op. cit.*, s. 73.

Pobyt w Mariefred sprzyjał też prowadzeniu działalności scenicznej adresowanej do własnych żołnierzy. Najważniejsze przedsięwzięcia artystyczne organizowano przeważnie z okazji świąt lub rocznic. Terminarz głównych zdarzeń wyznaczały następujące święta: Marynarki Wojennej (10 lutego), Konstytucji 3 maja, Święto Morza (29 czerwca) i Święto Niepodległości (11 listopada). Z tych okazji księża w miejscowym kościele odprawiali dla internowanych uroczyste nabożeństwa, a okolicznościowe akademie organizowało dowództwo obozu. Akademie na ogół składały się z dwóch części. W pierwszej występowali dowódcy i prelegenci, w drugiej – artyści amatorzy. Pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem zorganizowanym w Mariefred w roku 1941 była akademie z okazji Święta Morza<sup>33</sup>. W tym czasie w obozie działał już zespół muzyczny (3 saksofony, akordeon, perkusja i gitara) kierowany przez ppor. Jerzego Hedingera. Tworzyli go muzycy: mat Michał Roj, mat Kazimierz Ruszkowski, mat Franciszek Józefiak, bosman Tadeusz Weyman i mat Henryk Pawlak<sup>34</sup>.

W kwietniu 1941 r. kmdr Morgenstern po raz kolejny zmienił organizację obozu, wydzielając w nim dwa działy: okręty i bazę. Całością dowodził komendant, podporządkowany bezpośrednio attaché morskemu w Sztokholmie. Dział „okrętowy” obejmował wszystkie sprawy związane z bezpieczeństwem i konserwacją okrętów, jak również z przygotowaniem ich do ewentualnego uruchomienia. W ramach tego działu regulowano służby wachtowe i dyżurne, kierowano pracami i zajęciami załóg na okrętach, sprawowano nadzór techniczny nad okrętami, planowano remonty oraz zaopatrzenie w materiały techniczne i pokładowe. Działem tym zarządzał komendant obozu poprzez podległy personel, który tworzyli: oficer do spraw ogólnych, oficer do spraw specjalnych, dwóch oficerów technicznych i trzech zastępców dowódców okrętów.

Drugi dział – baza, łączył w sobie wszystkie sprawy związane z potrzebami żywymi załóg – tak materialnymi, jak i duchowymi, czyli takie jak: zakwaterowanie i zaprowiantowanie załóg, higiena i opieka lekarska, wypłaty uposażeń, a także oświata, sport i korespondencja. Za właściwe funkcjonowanie tego działu odpowiadał komendant, któremu bezpośrednio podlegali: adiutant, oficer oświatowy obozu, oficer administracyjny bazy, a także podoficerowie i marynarze tworzący załogę bazy oraz, w czasie pełnienia służby, bosman dyżurny i obsługa ogrzewania kryp mieszkalnych. Aparat wykonawczy bazy stanowił oddział gospodarczy liczący 27–32 osób.

Na szczęście kwestie organizacyjno-gospodarcze nie wstrzymały działalności artystycznej w polskim obozie. Wiosną 1941 r. funkcjonowały dwa zespoły sceniczne, którymi kierowali por. Kazimierz Sadowski i ppor. Jerzy Hedinger. Ich wzajemne relacje regulowało wspomniane wyżej zarządzenie kmdr. Morgensterna z kwietnia 1941 r. Na jego mocy Kazimierzowi Sadowskiemu powierzono funkcję oficera oświatowego obozu, z jednoczesnym zadaniem sprawowania opieki nad zespołem artystycznym grającym nie tylko jasełkowe spektakle, ale i zapewniającym oprawę artystyczną okolicznościowych akademii

<sup>33</sup> MMW, sygn. 201, W. Salamon, Relacja z okresu internowania..., s. 10–11.

<sup>34</sup> *Ibidem*, sygn. 31, *idem*, Aneks do wspomnień..., s. 22.

i świąt. Jerzy Hedinger, adiutant kierownika bazy, był zaś kierownikiem obozowej orkiestry, bo taka nazwa zaczęła od tej chwili obowiązywać<sup>35</sup>.

Muzycy Hedingera nie mieli przygotowania zawodowego. Pierwsze próby były dla wszystkich swoistą drogą przez mękę. Dopiero jesienią 1941 r. orkiestra obozowa zaczęła uzyskiwać znośne brzmienie. Ćwiczone przede wszystkim utwory ludowe, kościelne i żołnierskie. Częstotliwość prób wzrosła w październiku i listopadzie 1941 r., w czasie przygotowań do udziału w obchodach Dnia św. Łucji<sup>36</sup>.

Pierwszy publiczny koncert zespołu odbył się 12 listopada 1941 r. w Folkhögskola podczas imprezy środowiskowej zorganizowanej przez władze miasta dla polskich marynarzy. Oprócz muzyków na scenie wystąpili też soliści i deklamatorzy grupy por. Sadowskiego. W grudniu 1941 r. podobne spotkanie zorganizowały władze Mariefred. Znow aktualna stała się sprawa prezentacji polskich „Jasełek”. Polscy żołnierze rozszerzyli nieco zakres przedstawienia, umieszczając w nim dodatkowo akt wstępny. Chodziło o to, aby szwedzka widownia mogła zapoznać się z polską tradycją „chodzenia po kolędzie”. Celem zmian było też zaprezentowanie pochodzenia i tradycji jasełkowych przedstawień. Polscy żołnierze po ponad 2-letnim pobycie w Szwecji dość sprawnie posługiwali się miejscowym językiem. Nic też dziwnego, że znaczna część przedstawienia grana była po szwedzku. W „Jasełkach” wystąpiły też szwedzkie dziewczyny. Ich obecność w zespole dodatkowo motywowała polskich żołnierzy do nauki języka szwedzkiego, a same młode mieszkanki Mariefred miały też okazję poznawać język polski<sup>37</sup>. Od 2 stycznia 1942 r. wszystkie próby były przeprowadzane w sali kinowej w Mariefred. Próba generalna odbyła się 7 stycznia. Następnego dnia zaprezentowano dwa przedstawienia: pierwsze dla dzieci, drugie zaś dla dorosłych. Po tych spektaklach kmdr Salamon w notatniku zapisał lakonicznie: *Sala pełna. Wielki sukces*<sup>38</sup>.

Kolejne przedstawienia odbyły się w dniach 9, 10, 11, 18, 19 i 22 stycznia 1942 r. Trzy ostatnie były grane w farze miejskiej Mariefred, tuż po mszy odprawionej przez polskiego księdza Hermana Burczyka. Po każdym występie do obozu nadchodziły liczne gratulacje i podziękowania. Również polski komendant w rozkazie z 19 stycznia 1942 r. podziękował żołnierzom za właściwe propagowanie kultury polskiej i dobre zachowanie się poza obozem<sup>39</sup>.

Należy podkreślić, że 19 stycznia 1942 r. ze Sztokholmu do obozu dotarły nowe mundury marynarskie przeznaczone dla żołnierzy grających w „Jasełkach”<sup>40</sup>. W ten sposób władze polskie chciały wzmocnić morale artystów, a jednocześnie uatrakcyjnić ich wizerunek w oczach szwedzkiej publiczności.

Od lutego 1942 r. zaczęto regularnie odprawiać polskie nabożeństwa w miejskim kościele. Była to w dużej mierze zasługa ks. Burczyka, który w tym czasie był w polskim obozie częstym gościem<sup>41</sup>. Celebrowanie otwartych nabożeństw wymagało stosownej oprawy

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> *Ibidem*, sygn. 201, *idem*, Relacja z okresu internowania..., s. 15–16.

<sup>37</sup> C. Marcinkowskiego, Relacja...

<sup>38</sup> MMW, sygn. 201, W. Salamon, Relacja z okresu internowania..., s. 18.

<sup>39</sup> *Ibidem*.

<sup>40</sup> MMW, sygn. 31, *idem*, Aneks do wspomnień..., s. 10.

<sup>41</sup> *Ibidem*.

liturgicznej. Polski duchowny podjął energiczne starania zmierzające do powstania chóru internowanych. Polska komenda zaakceptowała pomysł i kierownikiem tworzącej się formacji mianowała por. mar. Józefa Minkiewicza, który wcześniej śpiewał kilka lat w chórach oficerskich. Tak oto doszło do powstania trzeciego zespołu scenicznego internowanych marynarzy polskich<sup>42</sup>. Por. Minkiewicz przystąpił do realizacji tego zadania z pewną niewiarą w jego powodzenie, co musiało rzutować na efektywność jego pracy.

Tymczasem coraz lepiej radziła sobie orkiestra ppor. Hedingera. W lipcu 1942 r. liczyła ona już 10 osób. Z zebranych środków zakupiono kilka nowych instrumentów, m.in. dwie trąbki i klarnet<sup>43</sup>. W sierpniu 1942 r. władze Mariefred zaproponowały polskiemu zespołowi występ plenerowy dla mieszkańców miasta. Istniała tu wieloletnia tradycja urządzania w soboty i niedziele na jednym z zadrzewionych wzgórz letnich zabaw ludowych. Była tam niewielka drewniana scena, na której grała miejska orkiestra. Tam też wystąpili polscy muzycy. Pokazali się na tyle dobrze, że jeszcze tego samego lata proszono ich o kolejne występy. Za swoistą nobilitację można uznać zaproszenie polskiej orkiestry do koncertowania w Parku Królewskim „Hjordhagen” w Sztokholmie. Ten pamiętny koncert odbył się w godzinach popołudniowych 6 września 1942 r.<sup>44</sup>

Poza występami dla mieszkańców miasta polscy muzycy, podobnie zresztą jak śpiewacy i deklamatorzy, tworzyli oprawę artystyczną przygotowywanych w obozie imprez. Szczególnie bogaty pod tym względem był rok 1943. Zaczął się on tradycyjnie – od wystawienia „Jasełek”. Przygotowania do nich były prowadzone w świetlicy na barce „Johannes”. 4 stycznia do polskich internowanych wpłynęła prośba jednego z biskupów szwedzkich Aulena, aby kilka przedstawień „Jasełek” dać w miejscowości Strängnäs, 25 km od Mariefred<sup>45</sup>. Duchowny był znanym działaczem Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, toteż jego propozycja spotkała się z dobrym przyjęciem. 28 stycznia 1943 r. na rekonesans do Strängnäs udała się grupa (st. mar. Marian Kubiszyn, mat Brunon Jakubowski, mar. Jan Karbanik) pod dowództwem por. Sadowskiego. Występy miały odbywać się na scenie miejskiego teatru<sup>46</sup>. Polski zespół musiał przede wszystkim zaprojektować, a później wykonać odpowiednią scenografię. Trwające 2 tygodnie prace nad przygotowaniem scenografii Polacy potraktowali bardzo poważnie.

W pierwszych dniach lutego 1943 r. do Mariefred sprowadzono przebywającego „na zesłaniu” w Falun kpt. mar. Jerzego Milisiewicza, byłego dowódcę motorówki „Batory”<sup>47</sup>. O przyjeździe Milisiewicza do głównego obozu mówiono od kilku tygodni, miał on bowiem ukończoną średnią szkołę muzyczną, ze specjalnością gry na fortepianie. Jego umiejętności ppor. Sadowski zamierzał spożytkować dla dobra chóru, z którym niezbyt dobrze sobie radził kpt. Minkiewicz. Już dzień po zjawieniu się kpt. Milisiewicza w Mariefred

<sup>42</sup> C. Marcinkowski, Relacja...

<sup>43</sup> MMW, sygn. 201, W. Salamon, Relacja z okresu internowania..., s. 23.

<sup>44</sup> D. Nawrot, *op. cit.*, s. 32–33.

<sup>45</sup> MMW, sygn. 201, W. Salamon, Relacja z okresu internowania..., s. 28.

<sup>46</sup> *Ibidem*, sygn. 31, *idem*, Aneks do wspomnień..., s. 22.

<sup>47</sup> *Ibidem*, sygn. 201, *idem*, Relacja z okresu internowania..., s. 67.

nastąpiło oficjalne przekazanie obowiązków, po czym nowy dyrygent i śpiewacy prawie każdego dnia w obozowej świetlicy spotykali się na próbach chóru. Liczył on wówczas 15 żołnierzy, w tym 3 oficerów: ppor. Jerzy Hedinger, kpt. mar. Jerzy Rekner i por. mar. Henryk Pachociński<sup>48</sup>. Przygotowanie chóru do występów artystycznych było tym ważniejsze, że zamierzano go włączyć do przedstawień jasełkowych.

Cztery pierwsze prezentacje „Jasełek” w Mariefred odbyły się jeszcze bez udziału chóru. Po pierwszej z nich, 14 lutego 1943 r., w „Dzienniku zdarzeń” por. Henryk Pachociński napisał: *Dzisiaj (14 II) rozpoczęła się seria przedstawienia „Jasełki” wystawionej staraniem por. Sadowskiego przy szerokiej współpracy marynarzy i pań z Mariefredu. Zrobiono afisze. Przedstawienie spotkało się z aplauzem społeczności szwedzkiej. Pojawiły się artykuły prasowe. Następna seria przedstawień grana będzie w miasteczku Strängnäs. Z tej okazji do chóru przybył kpt. Milisiewicz. Występ chóru byłby dla „Jasełek” bardzo pomocny. Wszystkie warunki mamy. Dobre i naturalne głosy, chętnych ludzi, pianino itp.*<sup>49</sup>.

Po występach w Mariefred sześć kolejnych przedstawień odbyło się w Strängnäs. Polscy artyści w mundurach byli tu dowożeni specjalnym autobusem. Najważniejsze przedstawienie odbyło się 21 lutego 1943 r., kiedy to na widowni zasiadło wielu gości ze Sztokholmu, m.in.: polski attaché morski, poseł z małżonką, grupa urzędników z poselstwa, przedstawiciele Polonii oraz dyplomaci wojskowi Wielkiej Brytanii i ZSRR. Przygotowany program wykraczał poza tradycyjne jasełka. Oprócz postaci biblijnych na scenie wystąpił chór pod kierunkiem kpt. Milisiewicza i zespół muzyczny ppor. Hedingera. Ogółem wystąpiło 25 polskich żołnierzy. Największe uznanie zyskali st. mar. Kubisztyń w roli Heroda i Maria Salamon (córka dowódcy) jako polska dziewczyna<sup>50</sup>. Podczas tego historycznego występu zespół zaprezentował się jako „Teatr Polowy Obozu Internowanych Żołnierzy Polskich”. Przyjęcie oficjalnej, niejako profesjonalnej nazwy wiązało się z jednej strony z dotychczasowymi sukcesami grupy ppor. Sadowskiego, z drugiej zaś było uzasadnione rozszerzaniem repertuaru. Zespołowi nie szczędziła komplementów prasa szwedzka. Kurtuazyjnie teatr zaczęto porównywać do profesjonalnych teatrów objazdowych. Najwięcej o polskich artystach amatorach pisano w „Dagens Nyheter” i „Svenska Dagbladet”<sup>51</sup>. Program pokazany 21 lutego został powtórzony 2 marca 1943 r. dla mieszkańców Mariefred.

Osiągane sukcesy skłoniły por. Sadowskiego do zamieszczenia w „Dzienniku zdarzeń” następujących refleksji: *Nasza propaganda na terenie Szwecji w porównaniu z innymi krajami przedstawia się bardzo ubogo. Nie wydaje mi się, abyśmy mogli zaprezentować się czymś ważnym w tym otoczeniu. Dla polepszenia i skorygowania wiadomości o nas potrzebna jest prezentacja propagandowa poprzez kulturę. Wiedza o nas w Skandynawii była do tej pory znana z propagandy niemieckiej. Polska ze swej strony zrobiła niewiele, by tę opinię poprawić i przedstawić nas w prawdziwym świetle, z wielkim dorobkiem kultury. Nic też dziwnego, że na początku wojny ustosunkowano się do nas dość lekceważąco.*

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 72.

<sup>49</sup> *Ibidem*, sygn. 283, Odpis z Dziennika zdarzeń okrętów podwodnych w Szwecji, rkps, s. 4.

<sup>50</sup> *List ze Szwecji*, „Więści Polskie” 1943, nr 26, s. 2.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

Z biegiem czasu, po nawiązaniu bliższej współpracy z naszymi żołnierzami, społeczeństwo szwedzkie zaczęło się orientować, że nie jesteśmy ludźmi z Dalekiego Wschodu, lecz jesteśmy pod niektórymi względami lepsi od innych. Szkoda tylko, że nie ma kogoś, kto, orientując się we wszystkich sytuacjach i kruczkach propagandowych, podałby naszym gospodarzom umiejętny materiał do dobrej propagandy, która pokaże nasze życie i to, z czym się borykamy. W niewielkim terenie propagandę można uprawiać w sposób łatwy i, moim zdaniem, przekonywujący. Opierając się na dobrej opinii, jaką ma nasza załoga oraz na ugruntowanym już przekonaniu Szwedów o naszych zdolnościach artystycznych, należałoby pójść w tym kierunku i w warunkach obozu szerzej wyjść z naszą kulturą do Szwedów. Trzeba przedstawić Polaków od strony życia kulturalnego. W takie imprezy, jak: sztuki teatralne, koncerty czy rewie łatwo jest zawsze wpleść fragmenty propagandowo-patriotyczne. Można też wykorzystywać ww. imprezy do zacieśniania więzów dobrego współżycia między Szwedami a nami. Będzie to również ważne w okresie późniejszym, przy odbudowie Polski.

Do tego wszystkiego potrzebne jest jednakże:

- a) Zainteresowanie się problemem naszych władz obozowych oraz poselstwa RP.
- b) Ułatwienie pracy artystom, by próbowali pracy na scenie.
- c) Wydobycie funduszy na zorganizowanie tych wszystkich imprez, by nie było potrzeby – jak dotychczas – żebrać u Szwedów o kredyty. Środki na ten cel powinniśmy zapewnić sobie sami.
- d) Zachęcanie artystów pewną – raczej symboliczną – poprawą bytu, aby mogli mieć pewność, że ich wysiłki spotkają się z uznaniem. Chodzi tu też o zapewnienie opieki artystom.
- e) Wydostanie z Anglii odpowiedniego materiału repertuarowego (sztuka, śpiew, muzyka, skecz itp.) i zorganizowanie artystom pomocy z zewnątrz.

„Jaselka” grane w tym roku w Strängnäs spotkały się z nadzwyczajnym uznaniem miejscowej ludności oraz z entuzjazmem, z jakim nie mogły się równać sztuki szwedzkie. Szwedzi mogli się przekonać o naszych zdolnościach nie tylko artystycznych, lecz również dekoracyjno-plastycznych. Przykładem niech będzie fakt budowy sceny według naszego wzoru i prośby Szwedów o pomoc przy zakładaniu wszystkich instalacji. Artyści, dekoratorzy i żołnierze obsługi technicznej ze swoich zadań wywiązywali się bardzo dobrze. Należy tu przede wszystkim wymienić st. mar. Mariana Kubiszyna, który był duchem – inspiratorem przy pracach wstępnych i który wykazał bardzo dużo dobrej woli. To świetny dekorator, chętny zawsze do pomocy. Należy także wyróżnić matę Maksymiliana Simińskiego oraz członków chóru i innych artystów.

Uważam, że w następnej imprezie, która z pewnością dojdzie do skutku, powinna wziąć czynny udział grupa naszych oficerów<sup>52</sup>.

Przedstawiona koncepcja wykorzystania żołnierskiego ruchu scenicznego do propagowania kultury i obyczajowości polskiej w społeczeństwie szwedzkim, a także zacieśniania między oboma narodami była, aczkolwiek na skalę możliwości, realizowana przez polskich artystów w mundurach. Coraz częściej zaczęli oni występować poza obozem. 3 maja 1943 r. z okazji święta narodowego uroczystą akademię zorganizowanego w sali kinowej

<sup>52</sup> MMW, sygn. 283, Odpis z Dziennika zdarzeń..., s. 5–6.

Mariefred. W głównej roli wystąpił Teatr Polowy. Zaprezentowany program był składanką sceniczną, łączącą występy deklamatorów, chóru i orkiestry<sup>53</sup>. Do gustu szwedzkiej publiczności musiał szczególnie przypaść występ tej ostatniej formacji, gdyż kilka dni później Szwedzi zaproponowali muzykom zakup niezbędnych akcesoriów muzycznych. Między innymi przy ich pomocy w czerwcu 1943 r. zakupiono mandolinę i papier nutowy<sup>54</sup>. W rewanżu zespół Hedingera 3 czerwca 1943 r. dał piękną prezentację polskich melodii podczas przerwy w meczu piłki nożnej na miejscowym stadionie. Oczywiście polski zespół został też zaproszony do koncertowania w letnie soboty i niedziele na opisaną wcześniej estradzie na otwartym powietrzu. Co ciekawe, częste pojawianie się polskich muzyków na tejże scenie spowodowało protest szwedzkiej orkiestry, której występy w tym miejscu były opłacane przez władze miasta – nieodpłatne koncerty Polaków groziły uszczupleniem dochodów szwedzkich muzyków. Ostatecznie jednak rajcowie Mariefred znaleźli rozwiązanie satysfakcjonujące obie strony. Polski zespół występował tu do połowy września 1943 r., grając przede wszystkim muzykę taneczną<sup>55</sup>.

W czasie gdy orkiestra występowała przeważnie w plenerze, chór obozowy kpt. Milisiewicza koncertował głównie w miejskim kościele, uświetniając nabożeństwa i... ceremonie ślubne, których głównymi bohaterami byli niekiedy polscy żołnierze i ich szwedzkie wybranki.

Wszystkie polskie formacje artystyczne spotykały się podczas organizowanych przez obóz świąt rocznicowych. Tak m.in. było 11 listopada 1943 r., gdy w obozowej świetlicy odbyła się okolicznościowa akademie, poprzedzona mszą św. Uroczystość przebiegała według następującego programu:

1. Hymn Pierwszej Brygady (orkiestra).
2. Przemówienie attaché morskiego.
3. Deklamacja.
4. Występ chóru obozowego (piosenki).
5. Deklamacja.
6. „Z dymem pożarów” (orkiestra).
7. Wspólne odśpiewanie hymnu narodowego<sup>56</sup>.

Dnia 20 listopada 1943 r. w dobrze znanej polskim żołnierzom sali kinowej, Teatr Polowy, w którego składzie był też chór i orkiestra, dał koncert charytatywny na rzecz Szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Chór obozowy wystąpił też podczas Wigilii, w której m.in. uczestniczył polski attaché morski<sup>57</sup>. Prawdopodobnie podczas tego spotkania z kmdr. por. Marianem Wolbkiem dopracowano wcześniej zgłoszony przez niego pomysł utworzenia w obozie internowanych polskiego zespołu pieśni i tańca. Komandor Wolbek miał też pomysł na tytuł programu tego zespołu: „Śpiewem i tańcem przez Polskę”<sup>58</sup>. Główne

<sup>53</sup> *Ibidem*, sygn. 201, W. Salamon, Relacja z okresu internowania..., s. 32.

<sup>54</sup> *Ibidem*, sygn. 238, *idem*, Moja służba..., s. 75.

<sup>55</sup> C. Marcinkowski, Relacja...

<sup>56</sup> CAW, KMW, sygn. 1799/91/187, Program obchodu Święta Niepodległości (11 XI 1943), rkps, s. 27.

<sup>57</sup> MMW, sygn. 201, W. Salamon, Relacja z okresu internowania..., s. 36.

<sup>58</sup> *Ibidem*.

zadanie powierzono ppor. Hedingerowi, którego orkiestra miała zapewnić oprawę muzyczną przedstawienia. W pierwszym rzędzie należało wytypować tancerzy i dobrać taneczki spośród zaprzyjaźnionych z marynarzami dziewcząt szwedzkich. Pod koniec 1943 r. dziesięć par było już gotowych do rozpoczęcia prób. Bardzo szybko okazało się, że w Mariefred nie ma instruktorów nauki tańców polskich. W związku z tym podjęto decyzję o zorganizowaniu w Sztokholmie czegoś w rodzaju obozu artystycznego dla wybrańców i wybranek ppor. Hedingera. Obóz rozpoczął się 3 stycznia 1944 r.<sup>59</sup> Po kilkunastu dniach warsztaty zostały jednak przerwane, ponieważ uznano, że adepci na tancerzy mają zbyt małe predyspozycje taneczne. Ostatecznie 19 stycznia 1944 r. zrezygnowano z tego ambitnego pomysłu<sup>60</sup>.

Na początku 1944 r. nie odbyły się też tak popularne przedstawienia jasełkowe, ponieważ w obozie zabrakło por. Sadowskiego, ich głównego organizatora.<sup>61</sup> Teatrem Polowym z konieczności kierował w tym czasie ppor. Jerzy Hedinger, który wkrótce, wobec nadmiaru obowiązków, funkcję kapelmistrza musiał przekazać szwedzkiemu muzykowi Kalle Lekströmowi. Ten ostatni szybko nauczył polskich muzyków najbardziej popularnych utworów szwedzkich, co przyczyniło się do jeszcze większej popularności orkiestry<sup>62</sup>. W dniach 10 lutego i 3 marca 1944 r. Teatr Polowy zaprezentował nowe składanki rewiove, a 13 lutego orkiestra obozowa w sali kinowej dała okolicznościowy koncert uświetniający rocznicę powstania Związku Rękodzielnictwa Szwedzkiego. Podobny koncert odbył się 3 maja 1944 r. w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja<sup>63</sup>.

Latem 1944 r., podobnie jak w latach ubiegłych, polskie zespoły były często proszone o spektakle i koncerty w Mariefred i jego okolicach. Ponieważ już wówczas wszyscy polscy żołnierze w miarę dobrze posługiwali się językiem szwedzkim, spora część przedstawień grana była w języku gospodarzy. 4 października 1944 r., tuż po upadku Powstania Warszawskiego, w polskiej części obozu ogłoszono dwutygodniową żałobę, podczas której wstrzymano wszelką działalność sceniczną<sup>64</sup>. W tym czasie trwały już przygotowania do wystawienia przez Teatr Polowy „Pigmaliion” Bernarda Shawa<sup>65</sup>. Pomysł zgłosił wspomniany Kalle Lekström. On też wniósł największy wkład w reżyserię i muzyczne opracowanie spektaklu. W pracach przygotowawczych uczestniczył też, powróciwszy do obozu, por. Kazimierz Sadowski. Premiera odbyła się 11 listopada 1944 r. w sali kinowej. O tym wydarzeniu napisał w swoich wspomnieniach Władysław Salamon, którego córka Maria prawdopodobnie grała rolę kwiaciarki (być może rolę doktora Higginsa kreował Kazimierz Sadowski): *na przedstawieniu miało być 60 naszych, przyszło tylko 30*<sup>66</sup>. Nie wiemy, czy spektakl był powtórzony, gdyż komandor o tym nie wspomina. Nie wiemy też, czy sztuka grana była w języku pol-

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>60</sup> *Ibidem*.

<sup>61</sup> Oficer ten do marca 1944 r. pozostawał w areszcie, w związku z prowadzeniem radiostacji.

<sup>62</sup> D. Nawrot, *op. cit.*, s. 32.

<sup>63</sup> MMW, sygn. 201, W. Salamon, Relacja z okresu internowania..., s. 39–42.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>65</sup> *Ibidem*, sygn. 238, *idem*, Moja służba..., s. 114.

<sup>66</sup> *Ibidem*.



skim czy też po szwedzku. Z pewnością wystawienie 3-aktowego „Pigmaliiona” – nawet, jeśli była to wersja skrócona – należy uznać za sukces zespołu, tym bardziej że była to ambitna próba zmierzenia się zespołu rewiowego z repertuarem dramatycznym. Wspomniane przez kmdr. Salamona niewielkie zainteresowanie polskich żołnierzy premierowym przedstawieniem świadczy o tym, że ten rodzaj repertuaru nie bardzo przypadł im do gustu. Zapewne też dlatego zespół szybko powrócił do programu rewiowego.

W ostatnich dniach 1944 r. Teatr Polowy wystąpił na pokładzie barki „Johannes” z „Rewią Noworoczną”. Podobny program zespół zaprezentował 5 lutego 1945 r. podczas przedstawienia urządzonego na zamku Gripsholm<sup>67</sup>. Z pewnością było to wielkie wydarzenie choćby i dlatego, że obiekt ten dość często odwiedzały szwedzkie teatry zawodowe. 8 maja 1945 r., w dzień zakończenia wojny, Teatr Polowy wystąpił w Sztokholmie dla miejscowej Polonii<sup>68</sup>.

W tym miejscu warto zauważyć, że polscy internowani z Mariefred żyli nie tylko działalnością artystyczną. Wszystkie przedsięwzięcia szkoleniowe, sportowe, kulturalno-oświatowe, jak również prace gospodarczo-porządkowe w obozie Mariefred odbywały się zgodnie z ustalonym planem zajęć<sup>69</sup>. Największym mankamentem bytowania w obozie były warunki mieszkaniowe podoficerów i marynarzy. Krypy „Johannes” i „Cerberus” nie spełniały ani norm kwaterunkowych, ani tym bardziej sanitarnych. W marcu 1943 r. polscy żołnierze oddali więc do użytku zbudowane przez siebie dwa baraki drewniane. Każdy barak miał instalację elektryczną, umywalnie z bieżącą wodą oraz dwa piece żelazne ogrzewające pomieszczenia gorącym powietrzem<sup>70</sup>. Niektórzy oficerowie wynajmujący prywatne kwatery sprowadzili do Mariefred swoje rodziny. Rząd szwedzki przyznał im stosowne zasiłki. Wszyscy internowani otrzymywali żołd: oficerowie starsi – 150 koron, oficerowie młodszy – 105 koron, podoficerowie – 60 koron, a marynarze – 40 koron miesięcznie. Spora część podoficerów i marynarzy uzyskiwała dodatkowe dochody, podejmując się prac zarobkowych.

W odległości około 400 m od krypy mieszkalnych stały zacumowane polskie okręty. Początkowo do przemieszczania się między kryptami a okrętami służyły łodzie wiosłowe, później zaś – zbudowane pomosty. Internowani mogli przebywać poza obozem na podstawie wydawanych przez służbę szwedzką przepustek: dziennej (do godz. 23.00), dobowej i kilkudniowej (urlopowej). Przez cały czas internowania pełniono regulaminową służbę na okrętach i w obozie, przy czym liczba dyżurujących była z czasem zmniejszana. Warto w tym miejscu wspomnieć o incydencie, który wydarzył się 26 czerwca 1941 r. Tego dnia polskie okręty zostały przez Szwedów uprowadzone do Sztokholmu. Po kilku dniach wróciły one jednak do Mariefred.

Innym ważnym epizodem życia obozowego było wejście na jego teren 24 maja 1943 r. tajnej policji szwedzkiej i aresztowanie ppor. Kazimierza Sadowskiego oraz bosmana

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 121.

<sup>68</sup> *Ibidem*.

<sup>69</sup> CAW, KMW, sygn. 777/86, Organizacja obozu, s. 212–214.

<sup>70</sup> *Ibidem*, sygn. 777/24, Dziennik zdarzeń, rkps, s. 187.

Franciszka Graczyka. Zarzucano im nielegalnie organizowanie łączności radiowej między Poselstwem RP w Sztokholmie a rządem emigracyjnym w Londynie oraz prowadzenie nasłuchu radiostacji niemieckich. Obaj polscy marynarze zostali potraktowani jak szpiedzy. Sadowski został skazany na karę 15 miesięcy, a Graczyk – 5 miesięcy więzienia<sup>71</sup>. Obie kary zostały odbyte, aczkolwiek nie w pełnym wymiarze kary. Mówiąc żartobliwie, na dobrowolne ograniczenie wolności osobistej zdecydowało się aż 15 polskich internowanych, którzy ożenili się ze Szwedkami. Władysław Salamon we wspomnieniach napisał: *Nasi mają powodzenie u dziewcząt, a chłopcom szwedzkim to krew psuje*<sup>72</sup>.

Poprawa warunków bytowych, co łączyło się z przybyciem żołnierzy do Mariefred oraz pojawieniem się możliwości zarobkowania, umożliwiło wsparcie materialne pozostawionych w kraju rodzin i bliskich, masowe wysyłanie do kraju paczek z żywnością i odzieżą. Po roku 1940 każdego miesiąca 110 internowanych wysyłało paczki o średniej wartości 2000 koron. Przesyłki te wysyłało indywidualnie, na podstawie licencji eksportowych każdorazowo wydawanych przez władze szwedzkie. Marynarze, stosownie do przepisów międzynarodowych, korzystali ze zwolnień od opłaty pocztowej, z zastrzeżeniem zachowania ustalonych warunków. Korespondencja podlegała cenzurowaniu. Przesyłki napływały do zbiornicy pocztowej usytuowanej przy polskiej komendzie obozu w Mariefred, skąd przekazywane były władzom szwedzkim<sup>73</sup>.

Sporo czasu marynarze poświęcali na utrzymanie okrętów w należytym stanie technicznym. Trwało też systematyczne szkolenie specjalistyczne. Cztery razy w tygodniu odbywały się zajęcia teoretyczne z budowy, wyposażenia i wykorzystania okrętu w walce na morzu, a dwa razy w tygodniu ćwiczenia praktyczne.

Oprócz szkolenia specjalistycznego prowadzono też obowiązkowe zajęcia z wychowania fizycznego i sportu, mające na celu utrzymanie załóg okrętów w wysokiej sprawności fizycznej. Zajęcia te początkowo sprowadzały się do codziennej gimnastyki porannej podoficerów (prowadzonej przez bsmt. Stanisława Zajączkowskiego) i marynarzy (prowadzonej przez matę Bohdana Kucieję) oraz do organizowanych raz w tygodniu imprez sportowych<sup>74</sup>. Spośród tych ostatnich warto wymienić zawody narciarskie zorganizowane 11 marca 1940 r. przy pomocy Szwedów. Wzięły w nich udział zespoły patrolowe wyłonione z załóg trzech okrętów podwodnych w składzie: jeden oficer, jeden podoficer i pięciu starszych marynarzy. Imprezie nadano uroczystą oprawę, a zwycięzcy (zespół z ORP „Rys”) otrzymali noże fińskie.

Działalnością sportową w obozie zajmowali się kpt. mar. Wilhelm Kamuda i por. mar. Jerzy Hedinger, którzy jako pełniący funkcje instruktorów wychowania fizycznego odpowiadali za planowanie i organizację imprez sportowych<sup>75</sup>. Dzięki ich zaangażowaniu, a także dzięki pomocy władz szwedzkich, wśród internowanych rozwijały się m. in. takie

<sup>71</sup> A. Nils Ugglą, *op. cit.*, s. 63.

<sup>72</sup> MMW, sygn. 238, W. Salamon, *Moja służba...*, s. 68.

<sup>73</sup> J. Danielski, *Internowanie polskich marynarzy w Szwecji*, „Filatelista” 1978, nr 13–14, s. 302.

<sup>74</sup> MMW, sygn. 238, W. Salamon, *Moja służba...*, s. 37.

<sup>75</sup> CAW, KMW, sygn. 777/22, *Sprawozdanie sportowe za rok 1943*, s. 183.

dyscypliny sportowe, jak: piłka nożna, hokej (obie te dyscypliny cieszyły się największą popularnością), jazda na nartach i łyżwach, pływanie i wioślarstwo<sup>76</sup>.

W obozie Mariefred prowadzono też działalność turystyczno-krajoznawczą. Wielką atrakcją były wycieczki organizowane przez komendę obozu i Szwedzki Czerwony Krzyż. Podczas wycieczek pieszych, rowerowych i autokarowych zwiedzano zabytki, muzea i skanseny w pobliskich miastach oraz w Sztokholmie. Często organizowano wycieczki do muzeum w średniowiecznym zamku Gripsholm<sup>77</sup>.

Prowadzono też naukę języków obcych, kursy zawodowe oraz kursy ogólnokształcące z zakresu szkoły średniej. W styczniu 1940 r. na naukę języka szwedzkiego zapisało się 37 podoficerów i marynarzy (5 z „Sępa”, 18 ze „Żbika” i 14 z „Rysia”). Zajęcia z tego przedmiotu prowadziła M. Nyman, nauczycielka ze szkoły w Vaxholm oraz marynarz szwedzki z cenzusem<sup>78</sup>. W listopadzie 1943 r. wznowiono naukę języka angielskiego. Na kurs zapisało się 27 osób, w tym 15 na kurs dla początkujących i 12 dla zaawansowanych. Zajęcia w pierwszej z tych grup (3 razy w tygodniu po godzinie) prowadził kpt. mar. Jerzy Rekner, w drugiej zaś (2 razy w tygodniu po godzinie) – nauczyciel ze Sztokholmu<sup>79</sup>. Dużej pomocy w zorganizowaniu i prowadzeniu nauki języków obcych udzieliły szwedzkie władze oświatowe i mjr hr. Folke Bernadotte, który przekazał do obozu podręczniki, sprzęt i pomoce naukowe<sup>80</sup>.

W czerwcu 1943 r. 18 marynarzy i podoficerów rozpoczęło odpłatne korespondencyjne studia techniczne. W tym samym roku umożliwiono polskim żołnierzom podjęcie nauki w działającej w Sztokholmie polskiej szkole, która decyzją rządu polskiego w Londynie otrzymała uprawnienia wyższej uczelni<sup>81</sup>. W końcowym okresie istnienia obozu podjęto starania o uruchomienie kursów zawodowych dla tych marynarzy, którzy odmówili powrotu do kraju. W efekcie kilka osób ukończyło miesięczne kursy spawacza elektrycznego, a kilkunastu oficerów otrzymało zaświadczenia upoważniające do uzyskania certyfikatu nawigatora lub mechanika okrętowego Polskiej Marynarki Wojennej. Na tych samych zasadach wydano podoficerom zawodowym zaświadczenia uprawniające do otrzymania dyplomu szypra II klasy i maszynisty I lub II klasy<sup>82</sup>. Dla podoficerów, którzy nie spełniali określonych w przepisach wymagań, a ubiegali się o dyplom szypra lub maszynisty, zorganizowano miesięczny kurs obejmujący cykl wykładów z wiedzy morskiej<sup>83</sup>.

Spora część przedsięwzięć realizowanych w obozie internowanych była wspomagana przez Szwedzki i Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Życiem polskich żołnierzy w mniejszym lub większym stopniu interesowały się też niżej wymienione organizacje i towarzystwa:

<sup>76</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie sportowe za rok 1944, s. 201.

<sup>77</sup> *Ibidem*, sygn. 777/24, Dziennik zdarzeń, rkps, s. 60.

<sup>78</sup> *Ibidem*, sygn. 777/22, Wykaz chętnych na język szwedzki, rkps, s. 147.

<sup>79</sup> *Ibidem*, Sprawozdanie sportowe za rok 1943, s. 183.

<sup>80</sup> MMW, sygn. 31, W. Salamon, Aneks do wspomnień..., s. 12.

<sup>81</sup> CAW, KMW, sygn. 777/24, Komendant obozu polskich okrętów podwodnych internowanych w Szwecji, Sprawozdanie za rok 1939, s. 42.

<sup>82</sup> *Ibidem*, sygn. 777/22, Pismo Ministerstwa Przemysłu Handlu i Żeglugi, s. 206.

<sup>83</sup> MMW, sygn. 201, W. Salamon, Relacja z okresu internowania..., s. 52.

– Ognisko Polskie, powstałe w 1934 r. i skupiające głównie Polaków mieszkających w Sztokholmie,

– Polski Komitet Pomocy w Szwecji, powołany 8 września 1939 r. z inicjatywy posła RP Gwidona Potworowskiego. Jego celem było roztaczanie opieki duchowej i doraźnej nad Polakami w Szwecji oraz, w miarę możliwości, pomoc ofiarom wojny w Polsce<sup>84</sup>,

– Polska Opieka Społeczna, powołana decyzją rządu w Londynie w grudniu 1943 r.,

– Towarzystwo Szwedzko-Polskie, powołane 19 lutego 1926 r. Głównym jego celem było szerzeniu polskiego języka, wiadomości o polskiej literaturze, muzyce i sztuce, jak również o historii Polski i jej życiu ekonomicznym<sup>85</sup>,

– Związek Polaków w Szwecji, powstały w 1935 r., z siedzibą w Malmö.

Działalność tych organizacji i stowarzyszeń była szczególnie ważna w ostatnich miesiącach wojny, kiedy to na skutek starań tutejszego Czerwonego Krzyża na terytorium Szwecji znalazło się kilka tysięcy Polaków zwolnionych z niemieckich obozów koncentracyjnych. Przybyłych z Niemiec Polaków, podobnie jak przedstawicieli innych narodowości, umieszczono w tzw. obozach przesiedleńczych. W stolicy Szwecji odbyło się też kilka koncertów rewiowych dla przyjeżdżających z Niemiec jeńców i pracowników przy-musowych. W akcji tej uczestniczył również zespół internowanych marynarzy. Ostatni raz formacja ta wystąpiła 4 października 1945 r. podczas koncertu w Sztokholmie. Przeważającą część widowni stanowiły Polki przywiezione z obozu w Ravensbrück<sup>86</sup>. W marynarskim Teatrze Polowym pracowało stale mniej więcej 25 osób. Nie ulega wątpliwości, że „marynarska scena” dobrze służyła internowanym i społeczności lokalnej.

Od początku 1945 r. warunki życia w Mariefred zaczęły się zmieniać. 3 lutego 1945 r. z barki „Johannes” zostało zabrane pianino, a na początku czerwca krypa na zawsze opuściła Mariefred. Pod koniec kwietnia 1945 r. do macierzystego obozu powrócili wszyscy zesłańcy z Falun. W ostatnich dniach maja 1945 r. władze szwedzkie podały do wiadomości, że wojskowi internowani w Szwecji są wolni i mogą wracać do ojczyzny. Ze względów formalnych 28 lipca 1945 r. Szwedzi przemianowali internowanych wojskowych na internowanych cywilnych. Oficjalnie załogi zostały całkowicie zwolnione z internowania 1 sierpnia 1945 r. W tej sytuacji polskie okręty przeszły pod nadzór władz szwedzkich i 4 sierpnia zostały przeholowane do Sztokholmu. 9 sierpnia 1945 r. mogli je zwiedzać mieszkańcy miasta<sup>87</sup>. Polscy żołnierze stanęli przed koniecznością podjęcia decyzji co do dalszych swoich losów. Jedni rozważali możliwość pozostania w Szwecji, inni ubiegali się o wyjazd do Wielkiej Brytanii, a jeszcze inni szykowali się do powrotu do Polski. Pytanie: „wracać, czy nie wracać”, stało na porządku dziennym. Zresztą już w grudniu 1944 r. ze Sztokholmu do Londynu odleciało 18 osób, a kolejnych 7 internowanych dotarło tam w czerwcu 1945 r. Do Polski zdecydowali się nie wracać ci, którzy założyli w Szwecji rodziny. Pozostali wahali się do ostatniej chwili.

<sup>84</sup> A. N. Uggla, *op. cit.*, s. 83.

<sup>85</sup> *Ibidem*, s. 91.

<sup>86</sup> *Ibidem*.

<sup>87</sup> MMW, sygn. 201, W. Salamon, *Relacja z okresu internowania...*, s. 42.

Po uznaniu przez Szwecję Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, mimo protestów Kierownictwa Marynarki Wojennej polskiego rządu na uchodźstwie, 23 sierpnia 1945 r. do Sztokholmu przybyła delegacja władz krajowych. W składzie delegacji był m.in. szef misji morskiej w Szwecji Jerzy Kłossowski. Celem wizyty było doprowadzenie do powrotu do Gdyni „Daru Pomorza”, a także okrętów podwodnych wraz z załogami. 5 września 1945 r. nastąpiło oficjalne przejście od władz szwedzkich polskich okrętów i obsadzenie ich polskimi marynarzami.

Dnia 21 października 1945 r. kierownictwo Polskiej Opieki Społecznej zorganizowało uroczyste pożegnanie wracających do Polski okrętów. Szczególnie dużo serdecznych słów przewodniczący tej organizacji poświęcił „Darowi Pomorza”: *Tu była służba społeczna, w czasie zwątpienia szliśmy na ten brzeg, wstępowaliśmy na pokład tego statku i byliśmy w Polsce*<sup>88</sup>.

Ostatecznie do Polski z grona internowanych zdecydowało się powrócić do kraju 51 marynarzy, w tym tylko jeden oficer, kmdr ppor. Władysław Salamon. Uroczystość powitania powracających okrętów odbyła się 25 października 1945 r. w porcie wojennym na Oksywiu w Gdyni.

Na początku 1947 r. dokonano weryfikacji przybyłych z różnych zakątków Europy marynarzy<sup>89</sup>. Większość szwedzkich internowanych podjęła służbę w polskiej Marynarce Wojennej.

Różnie potoczyły się losy tych, którzy postanowili pozostać w Szwecji. Większość z nich starała się pełnić funkcję nieformalnych ambasadorów kultury polskiej. Dobrym tego przykładem może być nieżyjący już st. mar. Zdzisław Pieniowski z „Sępa”. Jego szwedzka małżonka już kilka miesięcy po ślubie bardzo dobrze władała językiem polskim. Obaj synowie państwa Pieniowskich również bardzo dobrze znają polski język i polską kulturę, a ich wnuk w 2003 r. ukończył Wydział Polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie<sup>90</sup>.

W czasie pobytu w Szwecji w latach 1939–1945 zmarło 16 polskich internowanych. Zostali oni pochowani na cmentarzu w Mariefred. Dziś jest tu niewielka kaplica cmentarna, która pełni jednocześnie funkcję polskiego kościoła<sup>91</sup>. Poza cmentarzem o obecności tam polskich internowanych zaświadcza też niewielki pomnik przy stacji kolejowej Marielund. Jego uroczyste odsłonięcie odbyło się 17 września 1996 r. Zgromadziło ono wówczas 30 polskich marynarzy mieszkających w Szwecji<sup>92</sup>. W tym miejscu od czasu do czasu polskie delegacje składają kwiaty.

**Stanisław Piekarski**

<sup>88</sup> *Polska Opieka Społeczna żegna okręty polskie wracające ze Szwecji do kraju*, „Polak. Przegląd Tygodniowy” 1945, nr 16, s. 7.

<sup>89</sup> Archiwum Marynarki Wojennej w Gdyni, sygn. 35/49/24, Rozkaz Dowództwa Marynarki Wojennej z 22 III 1947 r. o weryfikacji kadr.

<sup>90</sup> Informacje uzyskane w 2003 r. od kmdr. Zbigniewa Wojciechowskiego z Akademii Marynarki Wojennej, który przez wiele lat – z ramienia Dowództwa Marynarki Wojennej – zajmował się kontaktami z dawnymi internowanymi marynarzami.

<sup>91</sup> *Cmentarz w Mariefred*, „Dziennik Ludowy” 1981, nr 246, s. 4.

<sup>92</sup> Z. Wojciechowski, *Pomnik polskich podwodniaków w Marielund*, „Przegląd Morski” 1997, nr 3, s. 79.